

## WALENTYNA CHRUŚCIEL

ur. 1926; Paszki Duże



Miejsce i czas wydarzeń	Paszki Duże, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, żołnierz rosyjski, życie w czasie okupacji

### Pomogliśmy rosyjskiemu żołnierzowi

Jak Rosjanie zbliżali się, to do nas przyszedł bardzo chory Rosjanin. Myśmy wszyscy, całą rodziną chorowali na tyfus, w ogóle na wsi chorowali na tyfus. Prawie z każdej rodziny jakiegoś członka wyprowadzili, który zmarł. U nas było i tak szczęśliwie, bo mama nie chorowała i ojczym też nie. Ja nie wiem, chyba to była wielka moc boża. Pamiętam, że nie mogliśmy chodzić, przewracaliśmy się. Już tak mocno wieczorem przychodzi do nas Rosjanin, uciekł z tej niewoli, miał pięćdziesiąt lat, może więcej. Mamusia zaraz gorące mleko, kluseczki mu zrobiła, żeby zjadł. On mówi, czy daleko jest do Bugu. Mówimy, że już niedaleko, bo od nas [jest] mniej więcej sześćdziesiąt kilometrów. Sześćdziesiąt kilometrów do Bugu, do granicy. Wandzia z mamą poszły do stodoły, siano wybrały, żeby on mógł się położyć. Położył się, rano zajrzeli, czy żyje –żyje. Wstał, i mówi, że raniutko, [póki] wszyscy jeszcze śpią, to on musi pójść. Zimno było. Mamusia miała duży, wełniany, zielono-brązowy szalik. Mamusia okręciła go nim, i pokazała jeszcze drogę, żeby skrócił sobie, bo do następnej wioski powoli dojdzie. Poszedł do Licht –tam gdzie ja chodziłam do szkoły, ze trzy-cztery kilometry i akurat spotkał Niemców. Później mówili ludzie, że zabili Rosjanina, co miał zielony szalik, czyli jego. Myśmy się nie przyznawali do tego. Pochowali [go] pod krzyżem, gdzieś go zakopali. On był już chory na tyfus. Myśmy chorowali, ale szczęśliwie żeśmy wszyscy wyzdrowieli. Jak mieliśmy piękne włosy, tak włosów nie mieliśmy nic, później jakoś to wszystko odrosło. Nie było łatwo. Specjalnych leków nie było, tylko po prostu samym leżeniem. Później ta choroba przeszła, ale myśmy przewracali się, myśmy uczyli się chodzić. Normalni ludzie, a później moment i już nie było. W każdym domu kogoś wyprowadzili, ktoś zmarł. Bo to jest strasznie ciężka choroba. U nas wszyscy żeśmy przeżyli. Moja matka była bardzo gospodarna, uczciwa, ludzie przychodzili w Wielkanoc, czy Boże Narodzenie, to siostra zaraz z Marysią –a temu grochu, a temu mąki, a temu mleka.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-07-24, Łuków
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"